

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi s. Marcini
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 sgr. (tj. 12 fen.)

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajc-
ryi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
się w administracyi; ogłoszenia przyjmują się w
biurze redakcyi; ogłoszenia w państwach dozwolone
podlegają cenzurze; ogłoszenia w państwach dozwolone
podlegają cenzurze; ogłoszenia w państwach dozwolone
podlegają cenzurze.

Rekopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są
zwrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., interna-tionale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Boku: S. Bajoński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 sierpnia.

W chwili gdy Zgromadzenie narodowe odroczone, a p. Thiers krzepi się świeżym powietrzem w Trouville, zajmują się dzienniki francuskie rozpamiętywaniem prac przeszłej sesji parlamentarnej i rozbierają szeroko manifest lewicy, który, jak nam to już wiadomo, nie odpowiedział zupełnie nadziejom stronnictwa radykalnego. Z tego to powodu spodziewają się, że p. Gambetta wystąpi z własnym manifestem, w którym imieniem stronnictwa radykalnego oświadczy się za rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego, wyszczególniając zarazem powody, jakie je zniechęcają do głosowania za opodatkowaniem płodów surowych. Kiedyśmy już dotknęli tej kwestyi, musimy powiedzieć, że podatek od płodów surowych jest dziś w rękach Bonapartystów tą bronią, którą na prowincyi walczą zamyślają przeciw republice i rządowi p. Thiersa. W wielu departamentach potworzyli imperyaliści komitety celem stawiania w obronie wolnego handlu. Komitety te wystawiają wiejskiej ludności zgubne skutki, jakie jej przyniesie musi system protekcyjny, starają się osłabić jej sympatyę dla republiki a rozbudzić wspomnienia z błogosławionych dni cesarstwa, które niby to usiłowało przedewszystkiem podnieść pomyślność ludu wiejskiego i dłań jedynie pracowało. P. Thiers poczynił już kroki, aby położyć koniec zgubnym agitacyom, które peryodycznie pod różnemi postaciami się pojawiają.

Rząd francuski odbiera ciągle powinszowania z powodu pomyślnego załatwienia ostatniej pożyczki. — W tych dniach przesłał na ręce ministra skarbu p. Goularda Ojciec św. bardzo serdeczne powinszowanie, w którym główną załugę powodzenia przypisuje p. Goulardowi.

Jutro, t. j. w sobotę nastąpi uroczyste otwarcie rady stanu przez ministra sprawiedliwości, który z urzędu swego jest prezesem tej rady.

W Hiszpanii na porządku dziennym podróż króla. Z St. Sebastian, gdzie go przyjmowano z wielką uroczystością i gdzie mu doręczono pismo p. Thiersa, miał udać się do prowincyi Galicyi. — Powstanie w Katalonii, według dzienników madryckich, można uważać już za skończone, gdyż trzej najebezpieczniejsi dowódcy złożyli już broń. Z drugiej strony wiadomość podana w Correspondencia, według której miano schwytać na stacyi kolei żelaznej w Tortosa dwóch ludzi, wiozących ze sobą 12,000 egzemplarzy ostatniej proklamacyi don Karlosa, każe nam powątpiewać, ażeby powstanie karlistowskie można dziś uważać za skończone.

Z Carogrodu dochodzi nas wiadomość o wielkim pożarze, który pozabawił dachu i mienia przeszło 1000 rodzin.

Według Indépendance, nieporozumienia między Brazylią a argentyńską republiką zostały zupełnie usunięte, a dyplomatyczne stosunki między temi państwami na nowo zawiązano.

Opieka policyjna.

Mamy w ręku rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiej z 23 lipca b. r., wystosowane do magistratu w Gniewie, a dotyczące się tamecznego towarzystwa przemyślnego, z którym połączona kasa chorych i pogrzebowa.

Sprawa ta znana czytelnikom z listu naszego korespondenta z Prus Zachodnich; jednakże pismo rejencyi zawiera tyle niezwykłych i charakterystycznych żądań, że warto je poznać dokładniej i wytknąć w niem te szczegóły, które przypominają czasy patrymonialnej opieki policyjnej, o czem w państwach konstytucyjnych mowy nie bywa i być nie powinno.

Otóż rejencya kwidzyńska zwracając magistratowi w Gniewie statut wspomnianego towarzystwa, który nie odpowiadał jej wymaganiom, powiada najprzód, że czekać należy na opinię znawców rachunkowych, którym zbadanie finansowej podstawy tego towarzystwa jako kasy chorych i pogrzebowej polecono. Następnie zaleca, ażeby już teraz zwrócił magistrat uwagę towarzystwa na to, że z ustawy usunąć należy wszystko, co charakteryzuje towarzystwo jako pielęgnujące konfesyjne, polskie i polityczne tendencje, oraz co wykracza po za potrzebę uporządkowania praw i powinności wypływających z natury towarzystwa, jako kasy chorych i pogrzebowej. (Woryginalie:

„Wir machen indess schon jetzt darauf aufmerksam, dass aus dem Statut alles wegbleiben muss, was den Verein sogleich als einen confessionellen, polnischen und politischen Tendenzen pflegenden charakterisiert und was darüber hinaus geht, die Rechte und Verbindlichkeiten zu regeln, die sich aus der Natur des Vereins als Sterbe- und Krankenkasse ergeben.“)

Kasy pogrzebowe i kasy chorych podlegają osobnym przepisom prawnym, do nich też odnosił się § 360,9 prawa karnego i czyni je zależnymi od pozwolenia władzy rządowej. Tą władzą jest w danym razie rejencya kwidzyńska jako zastępczyni naczelnego prezesa. Wszelako odnośnie prawne postanowienia z r. 1833, 1837, 1843, 1850, 1852, 1853, 1854 i 1861 oraz późniejsze, zawarte czy to w rozkazach gabinetowych, czy w konstytucyjnie wydanych prawach lub rozporządzeniach, reskryptach i regulami-

nach ministerjalnych, wypowiadają tylko tę zasadę, że nadzór władzy rządowej ma się odnosić do zbadania i dozierania pewności finansowej, a więc racjonalnego urządzenia, porządku i rzetelnego prowadzenia takiej instytucyi. Ztąd zasady i podstawy takich towarzystw, kwalifikacya przewodników, sposób prowadzenia interesu — oto kryteria podlegające rozpoznaniu i kontroli dozierającej i pozwolenie udzielającej władzy.

Nadto żadne prawne postanowienie ograniczeń jakichbyś nie stanowi.

Artykuł 30 ustawy konstytucyjnej pruskiej zapewnia bowiem obywatelom państwa prawo do stowarzyszenia się w celach, które się nie sprzeciwiają kodeksowi karnemu, a wskazując na specjalne ustawy tak co do uporządkowania tej materii, jako też i co do ograniczeń, jakim polityczne towarzystwa podlegać mają, opiera tym samym rzecz na ustawie z 11 maja 1850 r., ta zaś ani konfesyjnych ograniczeń nie zna, ani języka polskiego nie wyklucza, ani też wreszcie nie przepisuje, iżby towarzystwa polityczne nie mogły być zarazem kasami pogrzebowymi etc. lub na odwrót, iżby podobne wspierające się materialnie zjednoczenia nie powinny mieć zarazem i moralnych potrzeb swoich członków na pi czy.

Rozporządzenie rejencyi kwidzyńskiej ogranicza więc i ścieśnia w brew prawnym postanowieniom swobodę konstytucyjną do stowarzyszenia się, a korzystając z przysługującej rządowi władzy zatwierdzania i dozoru towarzystw asekuracyjnych i kas wzajemnej pomocy, wraca się w zapatrywaniu i pojmaniu konstytucyjnego porządku wstecz ku czasom absolutnych rządów i zaprowadza patrymonialną opiekę policyjną nad obywatelami konstytucyjnego państwa, którym przysługuje prawo własnej inicjatywy, wyzyskiwania swobod i samorządu w granicach konstytucyjnych.

Uważając rzecz ze stanowiska prawnego jest wyrażenie reskryptu, że wszystko to ze statutowi ustąpić musi, co konfesyjne, polski i polityczny nadaje towarzystwu charakter, — jest wyrażenie to bez podstawy, opiera się raczej na poczuciu siły i władzy przemownej a nie na prawnych przepisach i zasadach.

Zakaz taki, lubo nie zadziwia w czasach

dzisiejszych, w których właśnie katolickie i polskie życie szczególną zwraca na siebie uwagę rządu, jest niezmiernie dla nas Polaków doniosłości.

W co się bowiem obróci konstytucyjna równość w obec prawa (art. 4), jeżeli nie wolno nam się stowarzyszać w miarę potrzeby i własnego wyboru z ludźmi tego samego religijnego, narodowego i politycznego przekonania?

Leży to w naturze każdego stowarzyszenia, że ci się w niem jednoczą, którzy wspólny jakiś mają interes i cel, a więc jednaki przekonanie, w jednaki żyją stosunkach, równe czują potrzeby i od równych sobie szukają pomocy. Że zaś tak pod konfesyjnym, jak i narodowym, oraz politycznym względem my Polacy inne mamy potrzeby niż Niemcy, dla tego położenie nasze wymaga łączenia się i stowarzyszenia między sobą, jeżeli połączenie sił ma istotnie stać się dla nas skuteczną pomocą.

Zapoczątkowanie, które w reskrypcie rejencyi kwidzyńskiej napotykaemy, pobawiłoby nas w zupełności dobrodziejstwa konstytucyjnej swobody i wyjęło wprost z pod prawa, a wytrącając nam z ręki środek do kształcenia się i rozwoju własną dbałością, pomocą i pracą, okuło by nas formalnie na ręku i nogach, zmusiłoby nas oczy trzymać w miejscu, nie dozwoliłoby postępu, rzucił w zacołanie, innym współzawodnikom naszym zaś ułatwił wyścigi i tryumf nad nami.

Idąc dalej za wątkiem rejencyjnego reskryptu napotykaemy w końcu również niezwykłą w konstytucyjnych państwach radę i żądanie, ażeby nowo ułożę się mające ustawy oddać poprzednio rejencyi do zaopiniowania, zanim ukonstytuowanie się towarzystwa nastąpi. Woryginalie powiedziano: „... mit dem Anheingeben, einem dem entsprechenden umgearbeiteten Entwurf des Statuts zur Vorprüfung einzureichen, ehe eine Versammlung zur Annahme und Unterzeichnung anberaumt wird.“

Pod innemi okolicznościami możnaby uważać to za radę przychylną, zmierzającą do tego, żeby rzecz skrócić i ułatwić. Zestawiając przecie jedno z drugim, owe ograniczenia niezem nie poparte z tą opiekuńczą dbałością, nie możemy usunąć z myśli przypominającej się dawniejszej cenzury rządowej i widzimy w tem

przyczyn, ale w sercu dla nikogo nie miał niechęci, przebaczał największe urazy.

Mówiliśmy już o dziwnym jego przywiązaniu do rodzinnej wsi Korniowa; było ono tak wielkie, że niemal czasem stawało się boleścią i chorobą, gdy na dłuższy czas zmuszony był się oddalić. Serce jego czuło tak było wrażliwem, iż musiano mu oszczędzać widoku cierpienia, które go do zbytku przejmowało. Gdy w czasie ostatniej choroby zaszła nagle mała ośroczka, tyle na tem czuł, iż lekarze radzili ją wywieść, aby to szkodliwego wpływu nań nie wywarło. Znosił bardzo cierpliwie krzyże, jakimi go Bóg dotykał, milczący, nie mówiąc słowa, ale cała jego dusza się niemi przejmowała.

Pozostał po nim zbiór pięknych jego poezyi z lat młodych, dotąd nie ogłoszonych, między innemi wiersz poważniejszego nastroju: „Przyjdź królestwo Twoje.“ Znajac zadanie teraźniejszości śp. Mieczysław, szanował przeszłość i kochał drogie jej pamiątki, zbierając je i ocalając. To też w Korniowie zachowały się oprócz wspomnianych portretów Kościuszki i familijnych, szacowne bronie stare i wiele innych cennych zabytków.

Był to człowiek obowiązku i pracy, nie szukający chluby z niczego, mąż prawy i sumienny, jakimi nie wiele dziś pochlubić się możemy. Trzebaż wielu słów po spisaniu tych faktów, aby go ocenić i przekazać pamięć jego przyszłości??

Nie — skromnej tej zasłudze przystał wieniec nieśmiertelniczek złożony ręką nieznanego człowieka i ciche słowo cześć — dla czynów natchnionych miłością kraju, ludzi i cnoty*).

*) Waleryan Dzieduszycki, dziad matki Mieczysława, ofiarował królowi Stanisławowi Augustowi — na imieniny dwunastu chłopaków ze swoich włości, wyuczonych czytać, pisać i rachować. Król podziękował za ten dar szczególny, wrócić przysłał — własnoręcznym listem, zachowującym się w Korniowie. Ś. p. Mieczysław tę piękną tradycyę familijną lubił wspominać.

Najulubiętszym miejscem pobytu dla niego był ten ukochany Kornioł, a potem kraj ułmitywany przezeń naderwystko; odbywał jednak chętnie podróże, umiając z nich czerpać korzyści. Tak w r. 1865 z żoną razem robił wycieczkę do Włoch i Szwajcaryi, wstępując po drodze odwiedzić szwagra w Olomuńskiejkfortecy i siostrę na emigracyi (pod Genewą). Włochy, szczególniej Wenecyę miały wielki urok dla niego. Jeszcze przed zgonem wspominając tę wycieczkę, zwał ją Oazą życia swego.

Drezno, 5 sierpnia 1872.

P. A.

Mieczysław hr. Dzieduszycki.

NEKROLOG

Z NOTAT PRZEZ RODZINĘ UDZIELONYCH.

PRZEZ

J. I. Kraszewskiego.

(Dokończenie.)

Po czterech latach stałego pobytu na wsi, gdy wuj jego hr. Wincenty Karnicki, osierocony został strata długoletniej towarzyszy, na prośbę jego, mimo przywiązania do swego Korniowa przeniósł się z rodziną do Krakowa i zamieszkał tam aż do zgonu Karnickiego, ledwie na kilka miesięcy letnich wybiegając odetchnąć na wsi. — W Krakowie to pocziwie a szczerze grono ludzi dobrej woli, któremu brakto wódzów i współpracowników, skorzystało z jego pobytu — Mieczysław był wszędzie, członkiem, prezesem wszystkich stowarzyszeń, kółek, zgromadzeń, gdzie pozeziwem imieniem swém i pracą mógł być użytecznym. Miał też tu zrzęcość stałą myśl swą oświaty ludowej wprowadzić w czyn, zakładając wydawnictwo, biblioteki i czytelnie. Imię jego pozostanie związane z pierwszymi a najcześniejszymi usiłowaniami na tem polu. Przypominamy tu z r. 1870 piękny, gorący wiersz jego, którym powitał przybywających do Krakowa braci Szlachaków. Karól Forster od dawna pracujący dla oświaty, przysłał mu z tego powodu zbiór pism przez siebie wydanych.

Nawał ten pracy, niezliczone zajęcia, a może za nadto dawnej choroby wyniesionej jeszcze z akademii inżynierów w r. 1870 — spowodowały pierwszy atak nerwowy, objaw choroby, która go do grobu przedwcześnie zaprowadziła. Dostał go, odczytując żonie chorą pracę swoją przygotowaną do jednego z dzienników. — Zdawało się jednak, że wypadek ten groźny dla jego życia nie pociągnie, był po nim kilka dniów potem przez dziesięć miesięcy i pracował ciągle w tej konwalescencji zajmował się przyjeźmem Szlachaków. — Śmierć hr. Karnickiego w tymże roku dozwoliła mu powrócić do tego ukochanego Korniowa, na którym ciągle tęsknił.

W następnym, śmierć najmłodszego dziecica była powodem odnowienia ataków, które coraz częściej i

groźniej powtarzały się zaczęły. Przywołani najbłagiej lekarze ze Lwowa i Krakowa radzili ze wsi powrócić do miasta. W Krakowie z narady wypadło, wysłać go za granicę. — Po wódach we Franzensbadzie i kąpielach w Ostendzie powrócił zupełnie zdrow jesienią do Krakowa. Tu go czekał wybór na prezesa komitetu dla uczczenia 25-letniej rocznicy wytrwałej pracy redaktora Gwiazdki Cieszyńskiej, Pawła Stalmacha. — Przewodniczył jeszcze na posiedzeniach odbywanych u Wincentego Pola i cieszył się, że znowu powrócił do czynnego życia, ale w listopadzie dotknęła go słabość żony, ataki powróciły i od tej chwili choroba niezwykłego na największym staraniem, najrozkliwszą lekarską pomocą, rozwijał się począł coraz groźniej. Znamionowała ją drażliwość niewypowiedziana. Nie mógł znieść towarzystwa, rozmowy, żadnego ruchu, najmniejszego hałasu, powoli przestał pisać, czytać, rozmawiać, a — jak sam powiadał — nieledwie myśleć. — Chciał koniecznie powrócić do kochanego Korniowa swego, utrzymując, że tam tylko zdrowie odzyskać może.

Jakoż dnia 1 maja pozwolono mu wyjechać i stanął w Korniowie, uszczęśliwiony na chwilę. — Wszystko to zajmowało go, cieszyło, drzewa sadzone przez niego, które się bujno rozrosły, okolica w całym blasku wiosny jaśniejąca, — wiejskie dźwięki naderwystko zgromadzone w szkółce, której był założycielem.

Lecz poleszenie to i radość dziesięć tylko dni potrwały. — Dziesiątego dnia owo natężenie ducha, które go utrzymywało, osłabło od wielkiego wysiłku woli — siły opuściły go nagle. Nie chciał wstąpić chorobie, z którą walczył — usiłował ją pokonać, nadaremnie. Dnia tego wyjechał na przejażdżkę z żoną i lekarzem. Kazał się wiesć do pasieki, a potem — do grobowej kaplicy, w której spoczywały zwłoki rodziców i dwójka małych dzieci. Była to przedostatnia podróż jego, pożegnanie z tym światem pięknym, który miał opuścić. Legł potem na łożu boleści, i nie powstał z niego więcej... przez dziesięć długich tygodni walki z życiem. Cierpiał straszliwie — milcząc i znosząc ból. Ledwie niekiedy wyrwało mu się — Jezus — Marya. Chciał nadzieję powrotu do zdrowia nie opuścić go, przyjął ostatnie sakramenta i zalewał się łzami, odbywając spowiedź... Chociaż z trudnością mógł się poruszać na łożku, gdy ujrzał kapłana wchodzącego z przenajświętszym Sakramentem, jakby pchnięty nadludzką siłą, wyskoczył z niego i padł na kolana w środku pokoju. Z pokorą, z miłością, z rozczuleniem dziękował za posługę, jakich doznał w chorobie. — Ostatnim ruchem bezwładniejących rąk bił się w piersi, ostatnim szeptem się — modlił. Pielęgnowany do końca przez żonę, siostry i przyjaciela — lekarza, usnął snem spokojnym, i z błogiego tego snu

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować asesora sądowego Landau w Kominie rzecznikiem sądu powiatowego w Namysłowie na Śląsku i zarazem notaryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego Wrocławskiego z miejscem zamieszkania w Namysłowie.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Czarnków, 8 sierpnia.

(Wybory do sejmiku powiatowego. — Jubileusz.)

Dzieli się z wami miłą wiadomością, że przy odbytych dnia 7 sierpnia wyborach reprezentanta posiedzieli włościańskich na sejmiku powiatowy, zwycięsko wyszedł Polak i to ze wszelkich miar szanowny p. Szuman, prezes koła sejmowego. Głosujących było 38, z tych 12 Polaków. Pan Szuman uzyskał głosów 22. W obec przygotowywania się festynu stuletniej rocznicy przyłączenia okręgu noteckiego do Prus świadczy ów wybór o żywotności narodu polskiego, kiedy z 26 niemieckich wyborców dziesięciu oddało głosy swe na Polaka, uważając go jako najgodniejszego patrona i obrońcę interesów powiatowych. Moralnie wielkie zwycięstwo odnieśliśmy, a przeciwnicy nasi jawnie okazali swe największe nieukontentowanie.

Tego samego dnia obchodził p. Klotzsch dyrektor sądu powiatowego w Trzcińcu 25-letni jubileusz urzędu dyrektora. W obiedzie na cześć jego danym także Polacy wzięli udział, by przez to pokazać, że umiemy cenić uprzejmość, prawosć charakteru, a mianowicie sprawiedliwość, którą szanowny jubilat bez względu na narodowość każdemu wymierzał, a jakiej się po dziś dzień nie zbyt często napotyka.

Z Klecka, 7 sierpnia.

(Administracja miejscowa).

(c) Zasada: „Siła przed prawem“, coraz więcej się u nas praktykuje; — jako dowód niechaj posłuży następujący przykład.

Po śmierci F. Dydyńskiego, zawałowała około połowy jesieni r. 1866 posada tutejszego burmistrza. — Zgłosiło się na nią wielu kandydatów, lecz przed wszystkimi uzyskał pierwszeństwo niejaki p. Grossmann, osobistość nieznaną, kupiec bankrutowany, którego z góry mimo protestu ze strony miasta narzucono najpierw tymczasowo, a potem tak długo rozmaite manewra czyniono, iż stanowo zamianowanym został. — Z początku urzędował p. Grossmann jako tako, lecz następnie zaczął się dopuszczać rozmaitych nadużyć tak, że gdy ich miarka się przebrała, został przez sąd gnieźnieński z urzędu usunięty i najpierw na sześciotygodniowe, a potem tydzień miesięczne więzienie i roczny dozór policyjny skazany. W maju więc r. b. zostało miasto nasze znów bez przewodnika, którego zastępstwo objął ławnik p. Dudek. Ponieważ jednakże przez apelację Grossmanna obór nowego burmistrza dotąd powstrzymano został, a p. Dudekowi wyższy jego urząd celny obowiązków burmistrza dłużej sprawować nie pozwolił, poczęto myśleć o nowym zastępcy. Lecz próżno szukać sobie rada miejska nad tym głowę; oberamtman p. Funk z Polskiejwsi, którą zeszłego roku na Paulsdorf przebrzeź, za nią pomyślał i tutejszego ekspedienta poczty p. Rahn uznając za najstosowniejszego burmistrza dla miasta Klecka, przedstawił radcy ziemianstwu p. Nola do zatwierdzenia. Ten porozumiewając się co do warunków z p. Rahn, — a mianowicie podwyższywszy mu pensję, do 450 tal., zwołał radę miejską i oświadczył jej wprost, że tymczasowym burmistrem mianuje p. Rahn. — Uważając takie postępowanie za nadużycie prawa, poczęła przeciw temu protestować rada miejska, lecz na próżno, — nakazano jej milczenie. — W skutek tego udała się ztąd deputacja z zażaleniem do naczelnego prezesa, nie zastała go jednak, tylko jego zastępcę p. Wegnera który przyrzekł jej, że sprawiedliwość wymierzona będzie. Z niecierpliwością czekamy na wymiar tej sprawiedliwości.

Lwów, 6 sierpnia.

(Wielki gość. — Przyjazd trzech cesarzów. — Pokój trwały już całkiem zapewnił. — Szpieg moskiewski! — Gmina ruska Kordwanówka. — Smutna rocznica. — Plotki złośliwe o naszych „panach galicyjskich“).

(T) Arcyksiążę Wilhelm, który według jednych był po to wysłany do Petersburga, aby usprawiedliwić zamierzoną podróż cesarza austriackiego do Berlina, a według innych, aby skłonić cara do udziału w zjeździe berlińskim, bawi obecnie we Lwowie. Święte ma ze sobą liczną. Towarzyszą mu prócz sztabowych oficerów austriackich wszelkiej broni, także sztabowi oficerowie moskiewscy, którzy odprowadzą go aż do Krakowa. Dziś odbył się przegląd wojsk, wieczorem ma odjechać arcyksiążę do Krakowa.

Misja więc arcyksięcia miała się powieść. Entente cordiale między trzema rozbiornymi dworami cesarskimi wzorowa. Giełdy eskontowały już jej następstwa. Wszelkie walory poszły w górę, bo pokój już teraz zapewniony na długie wieki i po ich upływie jeszcze na czas jakiś! Wprawdzie i między Napoleonem III., a dzisiejszym cesarzem Niemiec nie tak dawno taka sama panowała Entente cordiale i odwiedzano się i ścisłano, co jednakże nie przeszkodziło bynajmniej Sedanowi i wszystkim jego następstwom: ba! ale utrzymują, że się historia nie powtórza, — że więc drugiego Sedanu nie będzie. Więc pokój, więc la hausse! Anglos 310, kredytowe 340, a agio srebra tylko 8 od sta. Tout va le mieux dans le meilleur des mondes possibles!

Równocześnie z pojawieniem się u nas mundurów moskiewskich aresztowała policja, jak utrzymuje Dziennik polski, jakiegoś emisariusza moskiewskiego, który tu w Galicji miał przygotowywać jakieś ruchy socjalistyczne na większe rozmiary. Przytrzymano go w hotelu w chwili pisanja jakichś korespondencji kompromitujących go, wraz z temi pismami i jakimiś mapami. Być to może, choć przyznajmy, że trudno mi wierzyć, by rząd carski dzisiaj potrzebował do usług swoich używać niepokojnych figurek, które pierwszy lepszy komisarz policyi lwowskiej przy pisanju korespondencji podejrzanym w hotelu przyaresztować może. On a des alliés w sferach, których nie tak łatwo dosięgnie pan komisarz Schubert lub Majdinger.

Swojego czasu pisałem kilkakrotnie o Kordwanówce, gminie ruskiej, która postanowiła była przejść na obrządek łaciński, pisałem także, że jej tak ze strony władz rządowych, jak i kościelnych obu obrządków robiono trudności różne. Otóż teraz trudności te już usunięte. Cała gmina niegdyś ruska, komunikowała się już podczas wizyty arcybiskupa Wierchlejskiego w Padikowcach według obrządku łacińskiego. Pozwole-

nie ze strony rządu na zmianę obrządku zostało już gminie udzielone; ponieważ jednak metropolita ruski tego pozwolenia jeszcze nie udzielił, kazał ks. arcybiskup Wierchlejski gminie (sama szlachta tak zwana chodackowa) Kordwanówkę, podać jeszcze raz do metropolity, a gdyby do dni 14 przeżyłyna nie nadeszła odpowiedź, podać na swoje ręce prośbę do Rzymu. Tymczasem przyjął arcybiskup całą gminę do kościoła łacińskiego.

Smutna wczorajsza rocznica przeminęła prawie niespostrzeżenie we Lwowie. Niektórzy tylko członkowie komitetu składkowego przypomnieli sobie swoje obowiązki i zbierali po domach. O ile wiem wpłynęło też wczoraj do głównej kasy składek na „szkół ludowych“, między innymi pp. Wł. Lewicki, Mittig, Bardasz, Vaccarazi itd. Na prowincji zbierano zapewne także w dniu wczorajszym. Wiadomości że także „panowie“ nasi w dniu tym do składki się przyczynili, okazały się mylną, jak mylną a przynajmniej przedwczesną było doniesienie o 2500 guldenach które miał dać hr. Wł. Dzieduszycki. Równie mylną była także trudna do wiary pogłoska, jakoby członek komitetu centralnego poseł Kornel Krzeczunowicz, miał już 300 guldenów w kasie komitetu złożył. Bajek takich nie należało nawet rozgłaszać. Wszak cały dochód p. Krzeczunowicza wynosi rocznie ledwie lichych sto tysięcy guldenów.

NIEMCY.

* Berlin, 9 sierpnia. W tym tygodniu rozpoczną się prace w ministerstwie finansów nad ustanowieniem etatu państwa na rok przyszły. Pracom przewodniczyć będzie tajny radca Hoffmann, któremu już przesłano budżety pojedynczych ministerstw do rewizji i potwierdzenia. Ze względu na pomyślny stan finansowy budżet państwa przyszłego roku znacznie odbiegać będzie od budżetów zeszłych lat a minister oświecenia znacznych podobno zażąda sum dla swego wydziału, bo zamiarem jest rządu jak Sp. Ztg. donosi, wnieść prawo o tak zwanych serwisowych dodatkach dla urzędników cywilnych. — W Bawarii, gdzie wieści o wyborze ministra Lutza w miejsce hr. Hegnerberga całkiem przycichły, przysposobienia czynią do wielkich manewrów, które w dniach ostatnich bieżącego miesiąca odbyć się mają pod Jngolstadt pod okiem następcy tronu pruskiego. Zdawałoby się, odzwyczajając się z dnienniki, jakoby zamiarem tych inspekcji fortei, ciewież wojskowych było zaprowadzenie zmiany bawarskiej organizacji wojskowej na wzór pruskiej. Abend Ztg. donosi, że dyrektor fabryki broni, generałmajor Podewils z Bawarii wyjechał do Berlina w celu porozumienia się co do zaprowadzenia jednakowej broni palnej w armii niemieckiej. Karabiny odcylwoc systemu Mausera mają być nie tylko w niemieckiej ale i w czynnej armii bawarskiej zaprowadzone, gdy tymczasem w dotychczasowe karabiny Werdera uzbrojona będzie bawarska obrona krajowa. Obadwa systemy broni nie wiele różnią się od siebie i mają takie same ładunki. — W tej chwili dochodzi wiadomość o śmierci naczelnego prezesa Ślązka a marszałka izby panów hrabiego Eberharda Stolberg z Wernigerode.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 7 sierpnia. Dzienniki wiedeńskie aż do unudzenia rozpiskują się o konjekturach jakie łączą w sobie zapowiedziany zjazd trzech monarchów. Nic tam nie znajdujemy nowego, a wszystko obraca się około aliansu, jakim połączone trzy „najpotężniejsze mocarstwa“ mogłyby imponować Europie i stać na straży „ogólnego pokoju.“

Nagły wyjazd cesarza austriackiego do Ołomuńca celem oglądnięcia tamtejszych fortyfikacji zatrzymał je na chwilę, lecz obawa ta minęła skoro nadeszła wiadomość, że cesarz zamiast zwiedzać fortyfikacje, główną skierował uwagę na urzędy, szkoły i tym podobne instytucje pokojowe. Dzienniki twierdzą, że wyjechał do Morawii była tylko prolegomii do bliższej podróży cesarza do Czech, którą to podróż dawniej już zapowiadano.

Dzienniki wiedeńskie powtarzają doniesienie, iż ze strony ministerstwa wydanym został do wszystkich władz krajowych okólnik, z powodu przesiedlenia się Jezuitów wydalonych z Niemiec. Według tego okólnika rząd wskazuje władzom krajowym za normę co do postępowania ich w tej sprawie rozporządzenie z 13 czerwca 1858 r. D. P. P. L. 95, odnoszące się do wy-mogów i dowodów prawnego bytu zakonów i stowarzyszeń duchownych z tym dodatkami, że w okólniku obecnym kwesty, czy można pozwolić pojedynczym osobom stanu duchownego, które nie są poddanymi austriackimi, osiedlać się w Austrii, pozostawiono „orzeczeniu i taktowi namiestnika.“

FRANCYA.

* Paryż, 3 sierpnia. Figaro paryski z d. 6 sierpnia zamieszcza nieznany dotąd list ks. Bismarcka skreślony do żony kanclerza zaraz po bitwie pod Sedanem. List ten zdobył patrol francuzki wraz z innymi korespondencjami. Brzmi on dosłownie:

Vendresse 3 września.

Przedwczoraj przed świtem opuściłem moją dotychczasową kwatery, powróciłem dzisiaj i w tym czasie doczekałem się wielkiej bitwy pod Sedanem, w której zabraliśmy około 30,000 jeńców i resztę armii francuskiej, która zagnana do fortecy musiała wraz z cesarzem poddać się wojskom naszym. Wczoraj rano o godz. 5 przepędziwszy przedtem wraz z Moltkiem i generałami francuzkami do godz. 1 w nocy czas na układach odnoszących się do zawręć się mającej kapitulacji, obudzony zostałem przez znanego mi generała Reille, aby powiedział, że cesarz chce się ze mną widzieć. Nie umyły i bez śniadania udałem się ku Sedanowi i spotkałem cesarza w otwartym powozie w towarzystwie 3 adiutantów i 3 innych konnych, na gościeniu prowadzącym do Sedanu. Zsiadłem, pozdrowiłem go równie grzecznie jak w Tuileries i spytałem się co zechce mi rozkazać. Pragnął widzieć się z królem; odpowiedziałem mu, że Jego Królewska Mość znajduje się trzy mile ztąd, w miejscu w którym list ten kreślę. Na zapytanie Napoleona gdzie się ma udać, ofiarowałem mu nie znając miejscowości moją kwatery w Douchery, — na leżącej wioszczynie tuż pod Sedanem; zgodził się na to i udał się w towarzystwie sześciu Francuzów, mojem i Karła, który za mną tymczasem nadjechał, do naszej kwatery. Przed samą wioską z obawy, aby nie być narażonym na zbiegowi-

sko tłumy, zapytał mnie, czybyśmy nie mogli zatrzymać się w chacie wieśniaczej, stojącej samotnie tuż przy gościńcu; poleciłem Karłowi obejrzeć takową, i ten mi doniósł, że wygląda uboga i nieczysto. „N'importe“, odezwał się N. i udałem się wraz z nim wąskimi schodami. W izbie mającej 10 stóp obwodu i zaopatrzony w stół sosnowy i dwa stołki przepędziłem całą godzinę, inni pozostali na dole. Jaka ogromna różnica między ostatnim naszym spotkaniem w r. 1867 w Tuileries. Nasze położenie było nader drażliwe, jeśli nie chciałem poruszać spraw, które upokorzonego wszechmocną ręką Boga, boleśnie mogłyby dotknąć. Poleciłem Karłowi przywołać z miasta oficerów i poprosić Moltkiego. Jednego z oficerów wysłałem na rekonesans i ten odkrył pół mili od miejsca, w którym zostawaliśmy, w Fresnois, mały zamek wraz z parkiem. Tam mu towarzyszyłem wraz z przybyłą w tym czasie eskortą z pulku kirasjerów przybocznych i tam zawarliśmy z francuskim najwyższym generałem Wimpfenem kapitulację, która oddała w ręce nasze 40 do 60,000 ludzi, cyfra dokładna dotąd mi jest jeszcze nie znana, wraz z wszystkim co do nich należy. Wczoraj rano i przedwczorajszym dniem kosztował Francją 100,000 żołnierzy i cesarza. Dziś rano ten ostatni udał się ze swym dworem, konni powozami do Wilhelms-höhe.

Zwycięstwo to, to wydarzenie doniosłości historycznej, za które chcemy składać w pokorze dzięki panu, który rozstrzyga wojny, choć tę ostatnią zmuszeni będziemy prowadzić przeciw Francji, będącej dziś bez cesarza. — (Resztę listu opuszczamy, jako treści czysto familijnej.)

Moniteur Univ. pisze: Do ostatniej chwili zajęty był p. Thiers wielką finansową negocjacją, mającą przyczynić się do jak najszybszego oswożenia terytorium francuzkiego. Obecnie rząd francuzki posiada już 1750 milionów fran. tak w gotówce, jak i w różnych wartościach. Potrzeba jeszcze 250 mil. fran. do uzupełnienia dwóch miliardów, które zapłacić spodziewa się Francja na dniu 1 lutego 1873.

Pan Thiers w czasie pobytu w Trouville ma się zatrudniać przedewszystkiem reorganizacją armii. Minister wojny i prawie wszyscy wyżsi urzędnicy ministerstw wojny udadzą się kolejno do Trouville, aby wspólnie z nim pracować. Pan Thiers mimo trudności chce urządzić stały obóz i mieć zawsze w pogotowie armię uzupełnie na stopie wojennej. Kilku członków ciała dyplomatycznego bawi w towarzystwie pana Thiersa.

W Bordeaux odbyła się wczoraj mimo zakazu policyi wielka demonstracja na rzecz Alzacji i Lotaryngii. Tłumy ludu przeciągały ulicami miasta, śpiewając Marsyliankę i zatrzymali się przed gmachem prefektury krzycząc i gwizdząc. Na ulicy Vitale-Carle policya zażądała wydania chorągwi i zaprzestania krzyków. Gdy poleceniu nie uczyniono zadość, policya wpadła między tłum, zdobyła chorągiew i uwieźla wielu, po czem hałasujący rozbiegli się w różne strony.

W Paryżu zajmują się ogólnie zdarzeniem, jakie miało miejsce w sali przysięgłych w Wersalu, a którego głównym bohaterem jest J. Favre. W procesie, jaki miał się odbyć przeciw kilku osobom, którym zarzucano, że były liwerantami armii pruskiej, miał figurować jako obrońca p. Favre. Przed rozpoczęciem procesu otrzymał przewodniczący od jednego z przysięgłych list, w którym mu ten oznajmiał, że nie może rozstrzygać bezstronnie w procesie, gdzie wchodzi i p. Favre, woli przeto zupełnie się odsunąć. W skutek tego odroczono proces na później. P. Favre w skutek swych zeznań w komisji kapitulacyjnej stał się osobą nielubianą. Rep. franc. dziwi się nawet, jak p. Favre ma jeszcze odwagę występować publicznie.

Artykuł organu p. Thiersa Bien public, o którym telegram krótki zrobił nam wzmiankę brzmi dosłownie: „Dzienniki zajmują się bardzo pilnie zjazdem trzech monarchów. Zdaniem naszym charakter tego zjazdu jest czysto pokojowej natury. Prusy życzą sobie rzetelnie utrzymanie pokoju, i gotowe są do wszystkiego, co tylko mogłoby przyczynić się do utrwalenia takowego. Pierwotnie miał się spotkać cesarz austriacki z cesarzem niemieckim. Wicherzenia stronnictwa panslawistycznego zaniepokoiły Austrię i zniewoliły ją z powodu gromadzących się na wschodzie trudności do zbliżenia się do Niemiec. Ale w końcu zapowiedziano także cara rosyjskiego. Sądzą powszechnie że do zjazdu tego przyczyniły się Niemcy co jednym więcej jest dowodem że zadaniem jego będzie powszechne utrzymanie pokoju. Co się tyczy Francji, to ta niepotrzebuje się niepokoić zjazdem berlińskim. Trzy rządy, których naczelnicy spotykają się nie długo, ożwiieni są dla nas najlepszym usposobieniem. My nie zaniepokajamy nikogo, nikt też nie myśli mieć nam spokoju. Więcej niż kto inny potrzebujemy spokoju i wytchnienia i dla tego z zadowoleniem witamy każdy objaw zapowiadający nam utrwalenie powszechnego pokoju.“

Ks. Alfred syn królowej angielskiej przybył wczoraj do Paryża, gdzie zabawi 24 godzin.

ANGLIA.

* Londyn, 6 sierpnia. Sesja parlamentarna już dogorywa, a ostatnie jej posiedzenie odbędzie się z końcem tego lub z początkiem przyszłego tygodnia. Niektóre dzienniki już jej napisały mowy pogrzebowe. W ogóle prasa londyńska przychylnie odzywa się o pracach parlamentarnych, z wyjątkiem naturalnie dzienników konserwatywnych, które z przekasem mówią o tém wszystkim, co było przedmiotem ostatniej sesji. Bil o balotowaniu, ustawa górnicza, akt szkockiej szkoły ludowej, ustawa odnosząca się do pielęgnowania zdrowia — oto prace, którym parlament poświęcił całą swą uwagę i szczęśliwie doprowadził do skutku.

Prezes ministrów Gladstone, udał się w sobotę do zamku Haverden, na pogrzeb swego szwagra. Minister węgierski Louyay bawi obecnie w Ventnor, na wyspie Wight. Oczekują tam także księcia Bismarcka, tudzież ekscesarza Napoleona.

Times donosi z źródła najlepszego, że rozprawy sądu polubownego w Genewie, potrwają jeszcze cały miesiąc.

Zresztą nie zaszło tam nic takiego, co by na bacniejszą zasługiwało uwagę. W Londynie trwa obecnie bezrobocie cieśli. Przeszło 55 firm zostaje z tego powodu bez rzemieślników. Około 400 cieśli udało się na prowincję, gdzie dostało zatrudnienie, inni święta odprawiają. Każdy z tych ostatnich pobiera z kasy „bezroboci“ 12 szyl. tygodniowo, to jest tyle, o ile zaledwie wystarcza, aby w Londynie z głodu nie umrzeć.

Z tego powodu zaproponował komitet, aby robotnicy popowracali do codziennych zatrudnień z wyjątkiem 5 największych firm, związanych znacznymi kontraktami, a których dłuższe bezrobocie będzie prawdziwą ruiną. Tysiące innych robotników dostanie

powrót do przewencyjnego mieszania się rządu we wszystko to, co konstytucyjny rozwój własnego rozpoznawaniu i urządzaniu się obywateli pozostawił słusznie.

Przyzwolenie na tę zachciankę, niewczesna uległość narzucającej się nieprawnie opiece rządowej doprowadziłyby w konsekwencji do zupełnej utraty swobód konstytucyjnych. Warto się nad tem zastanowić bliżej!

Artykuł 30 ustawy konstytucyjnej pruskiej stoi w ścisłym i nieoddzielnym związku z poprzednim artykułem 29, ten zaś orzeka z góry: „Alle Preussen sind berechtigt, sich ohne vorgängige obrigkeitliche Erlaubniss... zu versammeln“ — wszyscy Prusacy mają prawo zgromadzać się bez poprzedniego pozwolenia władzy.

Mają więc tak samo prawo do stowarzyszania się w celach nie sprzeczających się kodeksowi karnemu, bez podobnego poprzedniego pozwolenia.

W co by się to prawo i swoboda obróciły, gdyby się poprzednie oddawanie projektu do statutów, owe żądane Vorprüfung, stały zwyczajem i zasadą, tego wyluszczać nie potrzeba. Cenzura, opieka, rządy patrymonialne, postępowanie prewencyjne — oto co by zabili rozwój samodzielną i swobody konstytucyjne uczyniło nadaniami i przyzwoleniami z łaski i woli policyi.

Lecz i praktycznie jakież zamieszanie i utrudnienie, jakże obszerne pole do przewłoki i policyjnych korowodów, niemożliwiających ukonstytuowanie się towarzystw. Oddane poprzednio do kognicji ustawy leżą w biurach mieścij jeden, drugi, dziesiąty, przechodzą od władzy do władzy, wracają wreszcie z tuzinem uwag i monitoryi, trzeba je przerabiać i do „Vorprüfung“ oddawać na nowo, a gdzie i kiedy tego koniec? — Tymczasem ludzie się zużują, obmierznie im cała sprawa i pozostaną w rozstrzeleniu, w którym naturalnie nie ma siły, nie ma woli i środków odporu i rozwojowej pracy.

Formalne wykształcenie zaś biorąc na uwagę (że pedagogicznego użyjemy terminu), czyż tak na pasku prowadzone społeczeństwo pozna się na swoich potrzebach, na przysługujących mu prawach i swobodach, na własnych siłach, na środkach własnej pomocy i czy wyrobi w sobie tę samowiedzę położenia, ten hart woli i sprężystość w obrotach, które jedynie ratują i rozwijają?

Nie drobna to więc rzecz, co się w tém kwidzyńskim zapoczątkowaniu mieści, owszem sprawa najżywotniejsza dla nas tak pod względem wyznania, jak narodowości i społecznym.

Niebezpieczniejsza też bardziej, że przycepiona do wypadku, w którym istnienie towarzystwa, jako kasy chorych i t. d., istotnie od koncesyi rządu zależy. W takim razie dzieje się zwykle, że dla osiągnięcia głównego celu zdaje się być rzeczą praktyczną i mądrą nieprzestrzeganie w szczegółach praw przysługujących. Uległość taka przecież niebezpieczna nad wszelki wyraz, bo do coraz zuchwalszych wymagań ośmiela władzę, w obywatelach zaś osłabia poczucie prawności i wiary w skuteczność prawnej obrony. W ten sposób wstępują obie strony na drogę, która się kończy zniesieniem całego pewnego, umysłowego i społecznego rozwoju do tego poziomu, który z obywatela samodzielnego czyni poddanego żebrającego łaski u władzy w sprawach jemu słusznie zostawionych i jego własną samodzielną pracą tylko się rozwijających.

Nie wiemy jak sobie Gniewski towarzystwo postąpi, ale to czujemy i widzimy, że jedynie godnym i możebnym wyjściem jest silne i nieugięte oparcie się na prawie. Tu zasada najważniejsza dotknięta, tej zaś z poświęceniem nawet, zawsze bronić należy.

* Rozporządzenie rejencyi Kwidzyńskiej, o którym powyżej mowa, w dosłowném tłumaczeniu brzmi jak następuje:

Kwidzyn, 23 lipca 1872.

Zwracając 3 dodatki sprawozdania z dnia 19 czerwca r. b., a mianowicie razem ze sprawozdaniem z dnia 1 maja doręczone tłumaczenie statutu Towarzystwa przemysłowego pod opieką świętego Józefa, dalej tłumaczenie polskiego oryginału statutu powiększonego o kilka paragrafów i w kilku miejscach nieznacznie zmienionego, oznajmiamy magistratowi na mocy naszego rozporządzenia z dnia 5 z. m., że należy najprzód zacheć na orzeczenie w tej mierze obu gdańskich znawców, nim projekt do nowego statutu będzie mógł być postawionym. Tymczasem zwracamy już teraz uwagę, że ze statutu musi być to wszystko wykreślone, co tylko Towarzystwu nadaje charakter wyznaniowy, polski i polityczny i co jest z tém w związku, dalej należy uregulować prawa i obowiązki, które z natury Towarzystwa odnoszą się do kasy pogrzebowej i chorych.

Magistrat winien to oznajmić interesowanym z tém poleceniem, aby wroczyli projekt do statutu przerobionego odpowiednio do powyższego w celu przejrzenia go, nim jeszcze odbędzie się posiedzenie w celu przyjęcia i podpisania przez wszystkich, którzy postanowili do Towarzystwa należeć.

Polecamy to tem bardziej, ponieważ prawdopodobnie wielu z nich nie umie pisać, a więc ukonstytuowanie Towarzystwa prawne może nastąpić na mocy §. 172 Tit. 5 T. I. prawa państwowego tylko przed sądem albo notaryuszem.

K. Rejencya

Wydział spraw wewnętrznych.

